Nr. 62. OLSZTYN, na sobotę 26 maja 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Filipa Nereusza.
Jutro: Jana P.
Pojutrze: Germana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 47 za. 8 7.
Jutro „ „ 3 45 „ 8 9.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Na niemczenie w kościele

uskarża się coraz częściej lud polski na Górnym Slązku w swych gazetach. Korespondent „Gazety Opolskiej“ z Wielkiego Dobrzynia uskarżał się niedawno na zaprowadzania w tamtejszym kościele coraz częściej śpiewów niemieckich, co się dziać miało z rozporządzenia tamtejszego ks. kapelana. Tym użaleniem w Gazecie uczuł się widocznie być dotknięty ks. kapelan i z kazalnicy wystąpił przeciw owemu korespondentowi. Oto co w tej sprawie piszą do „Gazety Opolskiej“:

„Ks. kapelan w wielkiem rozdrażnieniu mówił, że go ktoś niepowołany opisał w „Gazecie“, ale to był chyba taki, co zresztą nie ma nic do czynienia (ks. kapelan użył tu wyrazów, których tu nie powtarzamy ze względu na godność języka). Dalej mówił ks. kapelan, że tu w kościele nie ma nikt do rządzenia tylko on sam, że może kazać śpiewać w kościele choćby po turecku (!). Jesteśmy w Niemczech, zatem po niemiecku śpiewać się powinno (!) a komu się to nie podoba, niech idzie do Polski (!!). Szczerze ubolewaliśmy nad temi słowami, które chyba tylko pod wpływem bardzo niesłusznego rozdrażnienia zostały wypowiedziane. Nikt bowiem ks. kapelanowi nie ubliżył, a co stało w „Gazecie“, nie było głosem pojedyńczego człowieka, lecz wyrazem uczuć całej naszej gminy. Nikt też ks. kapelanowi nie miesza się w rządy kościelne jako takie, ale przy naszych prawach do śpiewu kościelnego niezłomnie stać będziemy, bo tak nam nakazuje sumienie. Kościół Boży jest urządzeniem dla społeczności, zatem ludzie mają w nim swój głos. Jesteśmy poddanymi państwa niemieckiego, czujemy to po podatkach i innych opłatach, któremi opłacamy zaszczyt należenia do Niemiec, ale z tego nie wynika abyśmy byli wyzuci ze wszelkich praw, owszem właśnie dla ofiar ponoszonych dla państwa, możemy otwarcie dopominać się, aby uszanowano nasz język i nasze obyczaje. A już najsłabszy jest wniosek, że wskutek przynależności do państwa niemieckiego powinien w kościele być śpiew niemiecki. Kościół katolicki jest instytucyą powszechną dla wszystkich ludzi i wszystkich narodów. Jako taki rządzić się może tylko sprawiedliwością. Byłoby to ujmą dla jego świętości i godności, owszem przestałby być katolickim, gdyby oddał się na usługi pojedyńczego narodu w tym przypadku germanizacyi. Jeżeli szkoła otwarcie germanizuje, to jeszcze kościół Chrystusowy tak daleko nie zaszedł, aby służyć do pospolitych ludzkich celów. Jeżeli nam się coś nie podoba, to wyrażamy naszą niechęć otwarcie, bo nam się dzieje krzywda. Nie trzeba nas dla tego przepędzać do Polski, gdyż dzięki Bogu znajdujemy się na ziemi rdzennie polskiej, bo zamieszkałej przez rdzennie polski lud. My pomrzemy, i ks. kapelan umrze, ale nasze dzieci, ten przyszły lud polski żyć będzie, bo chce żyć. Tym to dzieciom naszym chcemy przechować spuściznę odziedziczoną po ojcach i dziadach naszych, a tą najdroższą spuścizną to wiara nasza św. i nasz ukochany język polski, który oby zawsze rozbrzmiewał w pieśniach naszych, nadewszystko kościelnych. Nawet innowiercom i innoplemieńcom nasze pieśni się podobają, a namby się miały nie podobać, mieliżbyśmy pozwolić na to, aby nam je powoli usuwano z świątyń zroszonych potem i łzami naszemi? Nie daj Boże takiego upadku!“

Tyle korespondent „Gazety Opolskiej“. Słuszne i święte słowa, o których pamiętać trzeba przedewszystkim tam, gdzie z krzywdą polskich parafian zaprowadza się niemczyznę w kościele. Podaliśmy umyślnie te uwagi, gdyż i u nas w niektórych parafiach podobnie się dzieje.

Włoscy robotnicy.

Nie nowy to wcale pomysł, aby rólnictwu przyjść w pomoc przez sprowadzanie włoskich robotników, o czem teraz rozpisują się pewne gazety niemieckie z radością, sądząc, że włoscy robotnicy wyrugują niebawem polskich z Kongresówki i Galicyi, których narodowość taką trwogą napełnia niemieckich szowinistów.

„Rólnicy będą rządowi wdzięczni za to ustępstwo — pisze w obec tej wiadomości kolońska „Volks Ztg.“ — przypuściwszy, że to pomoże. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń jesteśmy tego zdania, że sprowadzanie włoskich robotników, jakkolwiek bardzo pożądane, nie wystarcza na usunięcie niedomagania. Przed kilku laty robiono w kilku okolicach wschodu próby z włoskimi robotnikami, ale te nie udały się. Poprzednio starano się w Prusach Wschodnich użyć szwedzkich robotników. Ale ci stawiali daleko większe żądania, aniżeli krajowi robotnicy i uciekali po kilku dniach. Wtenczas usiłowano pozyskać Włochów. W kilku razach rozbiły się układy już z agentami; ale i robotnicy, którzy przybyli, nie wytrzymali. Myto było im znacznie za małe, a także jedzenie im nie smakowało, jakkolwiek w kraju Abruzów jadają w wielu razach tylko kukurydzę.

Samodzielni rólnicy wówczas wypowiedzieli zdanie, że nie może już być mowy, przynajmniej dla wschodu, o włoskich robotnikach wiejskich. Inaczej mają się rzeczy na zachodzie, gdzie myto, a także potrzeby życiowe robotników wiejskich są ogólnie wyższe. Zwłaszcza odnosi się to do kraju nadreńskiego, Westfalii, Saksonii, Hanoweru i Szlezwiku i Holsztynu. Życzymy rólnikom tych dzielnic, aby im się powiodło zapobiedz brakowi ludzi przy pomocy włoskich robotników. Włoski robotnik nie jest, to prawda, tak silny, jak niemiecki, ale jest pilny, zręczny i wstrzemięźliwy. Po za robotą chodzi mu o to, aby wyglądać, jak „pan“, ale ma tę nieprzyjemną właściwość, że chwyta łatwo za sztylet. Należałoby w danym razie wytłomaczyć tym ludziom, że takie rzeczy biorą sądy w Niemczech bardzo na serwo.

Brandenburgia zajmuje pod względem rólniczym pośrednie miejsce między wschodniemi a zachodniemi dzielnicami; w każdym razie atoli na Pomorzu, w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskiem i na Slązku może być tylko mowa o Słowianach (Polaku czy Rosyaninie). Można przez pewien czas robić experymenty, nie potrwa długo, a wschodnie rólnictwo znajdzie się w obec alternatywy, czy chce słowiańskich, czy też żadnych robotników wiejskich. Przepisu ograniczenia wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce nie można tu wcale brać na serwo pod rozwagę. Już niemożliwem byłoby przeprowadzić go w parlamencie, ale choćby to nawet nastąpiło, to praktycznego znaczenia nie osięgnie on nigdy, bo ludzie będą po prostu uciekali. Potrzebaby podwoić liczbę żandarmeryi, aby ich w danym razie sprowadzać, a wtenczas uciekliby na nowo. Na kary pieniężne nie byliby wrażliwi, ponieważ nic nie posiadają, a niepodobna nieposzlakowanych ludzi prowadzać do więzienia dla tego, że gdzieindziej szukają lepszego zbytu pracy; przynajmniej o skutecznej karze więziennej nie mogłoby być mowy. Należy zatem zaniechać experymentów pedobnych, któremi państwo zblamowałoby się tylko“.

W dalszym ciągu artukułu polemizuje nadreński organ centrum z półurzędową „Münch. Allg. Ztg.“, która wystąpiła przeciw jego zapatrywaniu, iż należy otworzyć granice dla polskich robotników z Kongresówki i Galicyi. Monachijska gazeta radzi zastąpić polskiego robotnika polskiego.... maszynami!

Nie pomogą żadne propozycye, bez polskiego robotnika Niemcy obyć się nie mogą i nie będą mogły, bo w tem leży kara za grzech, jaki popełniono, wydalając z granic państwa 40,000 Polaków.

Z pola walki.

Z pola walki nadchodzą od kilku dni same szczupłe wieści. Do Londynu nadeszła wiadomość urządowa o wyswobodzeniu Mafekingu z oblężenia. W poniedziałek w izbie niższej minister Balfour dowodził, iż wiadomość o odsieczy Mafekingu potwierdza się, głośnemi oklaskami.

Wedle dalszych wiadomości pierwszy, który przyniósł odsiecz miastu, był angielski jenerał Barton, a pułkownik Baden-Powell, dzielny obrońca oblężonej przeszło siedm miesięcy fortecy, został mianowany jenerał-majorem.

Telegram jenerała Robertsa nadeszły pod dniem wczorajszym do Londynu donosi: Pułkownik Mahon wciągnął w dniu 18 maja rano o godzinie 4 do Mafekingu, stoczywszy poprzednio dnia 17 bm. o dziesięć mil od Mafekingu zaciętą walkę z oddziałem burskim, liczącem 1000 żołnierzy. Burów po pięciogodzinnej walce i mężnym oporze wypędzono z ich silnych stanowisk. Rano gdy się walka toczyła przybyła w pomoc Anglikom po pospiesznych marszach kanadyjska artylerya i oddała cenne usługi. Straty angielskie wynoszą około 30 ludzi, straty Burów są ciężkiemi.

Z Lorenzo Marquez telegrafują, iż Burzy zaczynają opuszczać Pretoryą. Kobiety i dzieci wyjeżdżają koleją do Machadodorp, które leżą na drodze do Lydenburga, gdzie Burzy zamierzają utworzyć obóz.

Wojna angielsko-transwalska zbliża się ku końcowi, mimo to jednak sądzić nie można, jakoby Anglia w południowej Afryce już miała na zawsze spokój. Owszem, jak już pisaliśmy, będzie zabór republik dla Anglii nowym ciężarem, gdyż Anglia nie ma dosyć wojska, aby mogła Transwal i Oranię odpowiednio obsadzić. Cóż dopiero w razie wybuchu wojny w innych koloniach, a także re-

wolucye grożą jej i w Afryce i na wybrzeżu Złotem i w ogromnych koloniach angielskich w Indyach. Położenie w kolonii na wybrzeżu Złotem jest bardzo krytyczne. Dokładnych wiadomości nie ma o tych rozruchach, gdyż krajowcy poprzecinali druty telegraficzne. Dotychczas donosił gubernator angielski w Kumassi wszystko na drodze listownej, obecnie już od kilku dni nie nadeszła od niego żadna wiadomość. Obawiają się, że został przez krajowców wzięty do niewoli. Siły tychże wynosić mają 50 tysięcy ludzi. Do zwalczenia tego powstania potrzebuje Anglia kilka tysięcy wojska, którego obecnie nie wie zkąd wziąść.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Gazety niemieckie oburzają się na księcia rejenta bawarskiego za jego nielojalne postępowanie wobec Niemiec. Książę ten narobił swego czasu wiele wrzawy oświadczeniem, że książęta rzeszy niemieckiej nie są wasalami cesarza, ale jemu równymi. Teraz znowu wypowiedział mowę z powodu budowy kanałów w Prusach. Zaznaczył w niej, że Bawaryą się za mało uwzględnia przy zaprowadzeniu ulg komunikacyjnych. Treść mowy jego jest następująca: Bawarczykom zarzucają wciąż, że nie umieją ocenić dobrodziejstw, jakie na nich spłynęły przez przyłączenie ich do Rzeszy niemieckiej. Zastrzegam się stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby przynależność do Rzeszy była łaską nam wyświadczoną. Dla utwierdzenia Rzeszy przelewali Bawarczycy tak samo swą krew, jak inne szczepy niemieckie. Nie chcemy być traktowani, jak bracia drugorzędni, tylko jako równouprawnieni z innymi i dla tego żądamy, aby życzenia Bawarczyków tak samo były uwzględniane, jak innych. Mowa ta ma wielkie znaczenie, gdyż książę rejent jest przyszłym królem bawarskim. Prasa niemiecka twierdzi, że książe rejent ma złych doradzców.

— **Francya** przysposabia się na godne przyjęcie cara Mikołaja, który jednak zjedzie na wystawę paryzką. Dzienniki niemieckie przez długi czas głosiły, że carowi ani się śni jeździć do Paryża. Pokazuje się teraz, że dzienniki niemieckie tak głosiły, bo sobie wcale nie życzyły przyjazdu cara do Francyi. Tymczasem car o głosy gazet niemieckich nie wiele pyta i prawdopodobnie nawet z carową przybędzie do Paryża. Uważa to sobie za obowiązek postąpić sobie tak, a nie inaczej, ze względu na to, że jest carem państwa rosyjskiego, które jest zaprzyjaźnione i sprzymierzone z republiką francuską.

Na

miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc czerwiec na wszystkich pocztach 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 43 fen.

Kto Gazety w tym kwartale nie ma, niech ją zapisze choć na miesiąc czerwiec, a będzie miał coś do czytania na Swiątki. Nadto przypadają jeszcze dwa Swięta w przyszłym miesiącu, to jest Boże Ciało i śś. Piotra i Pawła. Są i niedziele, więc czasu do czytania jest dość.

Zapisujcie tedy licznie „Gazetę Olsztyńską“ na miesiąc czerwiec.

Wiadomości kościelne.

Szwecya. August Strindberg, znakomity uczony, przedstawiciel naturalizmu w Szwecyi przeszedł na łono Kościoła katolickiego, a uczynił to, jak sam pisze — z przekonania i szczerego uczucia. Krogh-Tonning, teolog i pastor kościoła luterańskiego np. Gamle Akers w Chrystyanii, ogłosił szereg artykułów, zatytułowanych: „Rozkład w Kościele protestanckim.“ Wywołały one burzę pośród luteranów, a szczególniej wśród pastorów protestanckich. Krogh-Tonnig dał świetną odprawę zacietrzewionym krytykom wspomnianej pracy, a następnie został gorliwym katolikiem, opuściwszy poprzednio zajmowane stanowisko pastora. Pod koniec r. 1899 wydał znakomity traktat: „De gratia et de libero arbitro ad mentem sanctae Thomae Aquinatis“. „Pragnieniem mojem gorącem i celem wszystkich moich usiłowań — pisał on do jednego ze swych przyjaciół — jest podejmowanie tego wszystkiego, co łączy, jedna, a nie tego, co rozdziela; przedsięwzięcie tego, co nas jednoczy z Kościołem Bożym: ut omnes unum sint“ (aby wszyscy byli jedno).

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Bajka i prawda.

Pewien potężny król zachorował. Próbowano różnych leków, znoszono zioła o cudownej, uzdrawiającej mocy, ale niestety nic nie pomagało. Pan kraju, który się rozciągał od morza do morza, którego woli wszyscy ulegali, po raz pierwszy w życiu odczuł, że potęga jego i władza dobiega końca. Choroba stawała się z dniem każdym groźniejszą, miał się coraz gorzej i gorzej.

Zebrali się doktorzy, zebrali się mędrce sędziwi, radzili długo, tajemnie, pochylając siwe głowy; radzą i uradzili, że jedna rzecz monarsze zdrowie powrócić zdoła, a to jeśli go obloką w koszulę szczęśliwego człowieka.

Wyruszyli gońce w cztery strony świata: na północ, na południe, wschód i zachód — wyruszyli rycerze i pacholęta i szukają, szukają szczęśliwego człowieka.

Minął miesiąc, drugi i trzeci — z czterech stron świata wracają posłańcy, ale im smutek z ócz patrzy. Niestety, nigdzie na całej ziemi nie znaleźli ani jednego szczęśliwego człowieka.

Ale gdy się zbliżają do pałacu, aby choremu panu swemu tę smutną wiadomość oznajmić, słyszą zdala piosenkę.

Piosenka to wesoła, widać z lekkiej wyszła piersi, od pól szerokich, od łąk zielonych wiatr ją na swych skrzydłach unosi.

Stanęli rycerze, słuchają i słuchają, zkąd taka nuta płynie.

Kraj daleki, szeroki, aż het z niebem się styka, biały konik pług ciągnie, pod skwarnem, południowem słońcem, — nad pługiem pochylony idzie chłopek ubogi — idzie i śpiewa wesoło.

Wołają chłopka do siebie ulubieńcy pańscy.

— Któż ty jesteś człowieku, że tak śpiewasz swobodnie, jak gdyby w twojej duszy żadna nie gościła troska? Byłżebyś ty szczęśliwym?

— A, pewnie, że jestem szczęśliwym! — odparł wieśniak wesoło i wzrok jasny i pogodny podniósł na pytających.

Spojrzeli po sobie rycerze i pacholęta i zawołali:

— Jeśli tak, to oddaj nam twoją koszulę, musimy ją mieć koniecznie!

— Moją koszulę? — rzekł chłopek i roześmiał się serdecznie. — Oj, mądry będzie ten, kto ją znajdzie! Patrzcie!

I rozchylając siermięgę, pokazał im pierś nagą.

Był tak ubogi, że nie miał koszuli.

* * *

To jest legenda, a teraz wam opowiemy zdarzenie prawdziwe — posłuchajcie:

W pewnem dużym mieście żyła młoda, piękna i bardzo bogata pani. Wszyscy ją podziwiali, a w życiu swojem nie doznała nigdy ani niedostatku, ani choroby. Posiadała wszystko, co dusza jej mogła zapragnąć — tylko Pan Jezus nie dał jej jednej rzeczy — szczęścia.

Nic ją nie bawiło, nic nie cieszyło — pracy nie znała nawet i myśleć się jej nie chciało, jak skrócić długie godziny dnia.

Pewnego dnia siedząc w swoim pokoju, przeglądała książki i gdy tak przerzucać zaczęła kartki jednej, trafiła przypadkiem na legendę „o koszuli szczęśliwego człowieka“.

Przebiegła ją wzrokiem i zamyśliła się.

Nagle zerwała się z krzesła, bo w głowie jej powstała myśl dziwna, a choć nikogo nie było w pokoju, zawołała głośno:

— Nie udało im się znaleść szczęśliwego mężczyzny, ale ja znajdę na pewno szczęśliwą kobietę.

Zajęta swoją myślą uradowana, że znalazła sobie jakąś robotę, rozpoczęła natychmiast swoje poszukiwania.

Miała dużo znajomych w mieście, a mnóstwo pań schodziło się do niej popołudniu i wieczorem, a ona każdą zręcznie wypytywała, czy jest szczęśliwą.

Ale niestety, mijały dni i tygodnie, a odpowiedź była zawsze ta sama: Nie!

Czasem zamiast tego, zapytana milczała, tylko oczy zachodziły łzami, a na ustach pokazywał się smutny uśmiech.

I wszędzie było to samo.

A piękna, bogata pani po każdym dniu, spędzonem na daremnem poszukiwaniu szczęścia, zamyślała się długo i stawała się coraz smutniejszą.

— A więc to prawda, że niema szczęścia na świecie? A może to ja tylko nie wiem, jak go szukać, może są starsi, co dłużej żyją i znają świat, w ciągu swego życia spotykali je na swej drodze!...

Tak myśląc, poszła do swego proboszcza, który ją małem dzieckiem pamiętał.

Gdy go zapytała, czy nie zna szczęśliwej kobiety, sędziwy kapłan uśmiechnął się dobrotliwie.

— Przeczytaj pierwszy wiersz tego listu na który właśnie odpisywałem — i podał jej zapisaną ćwiartkę.

List zaczynał się od słów: »O mój ojcze, mój ojcze, jaka ja jestem szczęśliwa!«

Młoda kobieta zerwała się z krzesła.

— A więc jest na świecie kobieta szczęśliwa i ojciec ją zna?

— I ty ją znasz — odparł proboszcz.

— O, któż ona i gdzież ją znaleść można?

— Już jej tu niema, jest tam, gdzie nasi żołnierze się biją za swój kraj, to piękna i bogata hrabina Marya, u której tak często bywałaś.

— Ona?!

Nazajutrz młoda kobieta jechała szukać swej szczęśliwej przyjaciółki.

Gdy stanęła na miejscu, po długiem szukaniu, zaledwie ją odnalazła. Nikt nie wiedział, że to hrabina, wszyscy znali ją tylko, jako »siostrę Maryę«.

Zaprowadzono ją do szpitala, w którym

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 25 maja 1900.

— W środę w południe wybuchł ogień w domu mistrza tokarskiego p. Stoff w ulicy Prostej. Zapaliły się sadze w kominie, lecz ogień wkrótce przytłumiono.

— Piękne i ciepłe powietrze mamy od dni kilku. Brak deszczu uczuwać się jednak daje coraz bardziej i wyglądają go z upragnieniem rólnicy.

— Kandydat nauczycielski Wolff z Dąbrówki otrzymał od król. regencyi miejsce jedynego nauczyciela w Bałdach (powiat niborski).

— Zdaje się, że w tym roku trześnie, gruszki i jabłka obrodzą się bardzo. Zimno, jakie dotąd mieliśmy, przyczyniło się wielce do wygubienia robactwa.

— Na karę aż do 150 marek lub odpowiednie więzienie może być skazany ten, kto chwyta lub zabija w bieżącej porze następujące ptaki: Jaskółki, błękitnopiersi, ludarki (raszki), słowiki, piegzy, rudochwosty, rudziki (trakacze), pliszki, świergotki, strzyżyki (ptasikróle), wilgi, złotniki, sikory, trznadle, zięby (u nas zwane pinkawki), konopki, czyżyki, szczygły, pełzacze (kowaliki szare), dudki, skowronki, błyszczany, szpaki, kawki kruki, mu-

chołówki, kukułki, dzięcioły, krętogłowy (wągłowy). — Kto wszystkich tych ptaków nie zna, ten najlepiej niech żadnych nie łowi ani zabija, bo kara jest ciężka. Zresztą niech każdy pamięta, że i ptaki są stworzone na to, żeby żyły wolne i służyły ludzkości chwytaniem robactwa i śpiewem wesołym.

— Minister robót publicznych rozporządził, aby przy robotach około utrzymywania tam kolejowych w niedzielę nie używano zawsze tych samych robotników, lecz zważano na to, by zawsze była pod ręką dostateczna liczba wyćwiczonych robotników, którychby na przemian można zatrudniać w niedzielę.

* **Wartembork.** W piątek zeszłego tygodnia zmarł tu 82-letni mistrz szewski Piotr Dost, który przed dwoma laty po raz drugi się ożenił.

* **Bisztynek.** Targ na bydło i konie odbędzie się tu 29-go maja. Nie wolno na targ ten spędzać bydła z powiatu lidzperskiego.

* **Ostruda.** Kupiec p. Reh sprzedał swoją posiadłość za 38,000 marek kupcowi p. Kuczewskiemu. — 56-letni robotnik W. Kunz z G. spadł w poniedziałek z góry domu na dół i odniósł bardzo ciężkie rany, wskutek czego następnego dnia skonał. — Zwrotniczy Kiński dostał się podczas swej służby pomiędzy dwie ranżerujące lokomotywy i został niebezpiecznie raniony, wskutek czego musiano go odstawić do lazaretu.

* **Wydminy.** Targ na owce był dość dobrze obesłany. Spędzono około 3000 sztuk owiec. Na końskim targowisku tylko handlarze konie skupowali, które przez Bremenę do Londynu a stamtąd do południowej Afryki przesłane zostaną. — W takim razie będą i mazurskie konie w wojnie przeciw Burom spotrzebowane!!!

* **Lec.** We wiosce Lipińskich rozeszła się pogłoska, że mieszkająca tamże 19-letnia córka szynkarza S. w marcu b. r. swoje nowo narodzone dziecko zabiła i przez dłuższy czas przetrzymywała na górze, a potem na cmentarzu pokryjomu zakopała. Z powodu tego przesłuchiwał ją żandarm i rzeczywiście przyznała się, iż w marcu b. r. porodziła dziecko, ale oświadcza, że takowe zaraz po narodzeniu naturalną śmiercią umarło i dla tego tylko przechowywała je przez 3 tygodnie na górze, ponieważ powietrze na pogrzeb było za zimne. Przedwczoraj odbyła się obdukcya trupa, która stwierdziła, że dziecko nie naturalną lecz gwałtowną śmiercią umarło. Z powodu tego została matka owego dziecka, jako podejrzana o morderstwo, aresztowaną.

* **Nowemiasto.** Rodak nasz pan Zelma z Nowegomiasta nabył od Strassa z Omulca większe gospodarstwo i zamierza takowe rozparcelować pomiędzy Polaków. Niedawno temu wykupił jedno gospodarstwo od Niemca w Kaczku.

* **Chełmża.** Przyaresztowano tu rabina z Polski, nie posiadającego żadnych papierów legitymacyjnych. Ponieważ wikłał się w zeznaniach, zatrzymano go w więzieniu. Przy rewizyi znaleziono u niego 1000 mrk. w rosyjskich banknotach.

* **Tczew.** Córka właściciela B. w Pruszczu, cierpiąca już od dłuższego czasu na chorobę umysłową, zadała sobie ciężkie rany w szyję nożem przeciąwszy gardło. Nieszczęśliwą dziewczynę zawieziono do lazaretu, gdzie jej lekarze wprawili sztuczną rurkę dla oddychania. Okaleczenia są jednakowoż tak niebezpieczne, iż wątpią o jej wyzdrowieniu.

* **Copoty.** Na zebraniu katolików tutejszych, któremu przewodniczył przew. ks. dr. Lüdke z Pelplina, było 300 osób. Tutejsi katolicy muszą chodzić do kościoła do Oliwy, chociaż obecnie jest w Copotach 4500 katolików, zapadła więc uchwała, aby na zakupionym gruncie wybudować tymczasem dom Boży, którego długość ma wynosić 30, szerokość 18 metrów. Na razie zebrano przez podpisy sumę 15,000 m.

* **Grudziądz.** Pomocnik handlowy Erich Wannemacher z Torunia usiłował sobie odebrać życie; około godziny 9 wieczorem usłyszeli idący przez lasek miejski dwa wystrzały, gdy przyszli na miejsce, zkąd huk wystrzału doszedł, spostrzegli leżącego w połowie na ziemi młodego człowieka obok kałuży krwi i rewolwer, z którego dwakrotnie strzelił sobie w głowę. Przywołany na miejsce wypadku lekarz dr. Cohn, zaopatrzył rany tymczasowo, potem ciężko rannego odwieziono do lazaretu, gdzie przytomność odzyskał. Wannemacher mieszkał w Toruniu przy ulicy Zeglarskiej pod liczbą 12, przybył onegdaj do Grudziądza i przy sobie miał tylko 2 fenygi. Niewiadomo, z jakich powodów chciał popełnić zbrodnię samobójstwa.

* **Z Kartuzkiego** piszą „Westpreuszerce", iż w państwie p. landrata Kellera, odznaczającem się już z tego, że urzędują w niem tylko ewangielicy wójtowie (amtsvorsteherzy), istnieje wiele szkół symultannych i to nawet w takich miejscowościach, gdzie bardzo mało jest dzieci ewangielickich. Nauczycielom zakazano podobno surowo wyjawiać o zajściach w szkole, a niedawno temu wyszedł pono „ukaz", zakazujący nauczycielom dawania wyjaśnień co do liczby dzieci uczęszczających do szkoły. Książki do czytania, wydawane z bibliotek szkólnych także dzieciom katolickim, są w części treści ewangielickiej, z ujmą dla katolicyzmu. W jednej z nich, noszącej tytuł „Das Pomeranzenbäumchen" opisana historya pewnego ojca katolickiego, który wyrzeka się swego syna tylko dla tego, że tenże sprzyja protestantom. Wszyscy protestanci w tej historyi przedstawieni są jako istoty nadziemskie, a katolicy jako aniołki — z różkami. Koniec historyi jest ten, że ojciec katolik, wzruszony doskonałością po stronie przeciwnej, sam został lutrem.

* **Gdańsk.** W kościele św. Katarzyny na wieży znajduje się, jak wiadomo, zegar grający, który co pół godziny wygrywa chorały; muzyka tworzy się przez uderzenia młotkami w 35 zawieszonych dzwonów, a cały przyrząd muzyczny wprawiają w ruch ciężary żelazne, ważące 25 centnarów, zawieszone na grubej linie. Przed 14 dniami zerwała się ta lina, a ciężary spadły i rozwaliły się w kawały. Obecnie muzyki zegarowej nie słychać, gdyż trzeba dopiero nową linę umyślnie zrobić i strzaskane rusztowanie naprawić.

* **Chojnice.** Jak to wnoszą z pobytu wysokich urzędników sądowych z Berlina, którzy do Chojnic zjechali, toczą się bardzo ważne obrady. Z Kwidzyna przyjechali nadprokurator Wulff i prezydent senatu Hassenstein. Konferencya odbyła się w hotelu Krebsa, byli na niej wszyscy sędziowie śledczy, prokuratorowie, radzcy sprawiedliwości, komisarz i inspektor kryminalny, później odbyła się konferencya w gmachu sądowym, na której był także burmistrz miasta. »Konitzer Tageblatt« dowiaduje się, że na naradach zapadła także uchwała, aby strapionemu ojcu oddać zwłoki syna. O pogrzebie dowiaduje się, że będzie w niedzielę, o godzinie 3 po południu w Chojnicach; kondukt pogrzebowy wyjdzie ze szpitala; nie ma też obawy, aby pokój został zakłócony zajściem niemiłem, bo wśród ludności panuje spokój. Israelsky jeszcze znajduje się w więzieniu śledczem; pogłoskę, że mu odebrano kartkę napisaną po hebrejsku, powtarzają znowu; urzędowego potwierdzenia pogłoski nie ma. Israelsky jako będący w więzieniu śledczem, stołuje się sam, ponieważ nie ma w więzieniu jadła koszernego. Rzeźnik Levy powołał się teraz na świadków zupełnie wiarogodnych, którzy mają zeznać, że w dniu oznaczonym był gdzieindziej. Robotnik Maslow, który zeznał, że w dniu morderstwa widział, jak się w piwnicy Levyego paliło światło, oświadczył później przed sądem, że mógł się też mylić, że to mogło być w innym domu. Natomiast piekarz Anker, sąsiad Levy'ego zeznał, że w jego domu nie mogło być światła o tej porze, bo w piekarni gaszą światła o godz. 8 i dopiero o 4 z rana zapalają. Uczniom tutejszego gimnazyum zabroniono wchodzić do handlu cygar Fischera i wogóle rozciągnięto nad nimi ściślejszy nadzór. Znowu kupiec żydowski Simon Meyer wyprowadza się z Chojnic; ogłasza on w gazetach, że towary, sprzęty domowe i kuchenne sprzedaje bo cenach jak najtańszych; po wyprzedaży handel zamyka.

---

leżeli ranni żołnierze. Przy nich, jak anioł pokoju, ze słodkim wyrazem na twarzy, siostra miłosierdzia opatruje rany, dodaje odwagi tym, którzy oddali życie za Ojczyznę.

Młoda kobieta zbliżyła się do niej nieśmiało:

— Siostro, — rzekła półgłosem — czy jesteś szczęśliwą?

— O, pani droga, bardzo, a bardzo szczęśliwą! — odparła zakonnica ze słodkim uśmiechem.

— Zupełnie szczęśliwą?

— O tyle, o ile można być szczęśliwą na ziemi, w oczekiwaniu tego, co Bóg zgotował tam... wysoko. Szkoda tylko, że w niebie nie będzie się można poświęcać dla drugich.

— A więc siostro kochana, na miłość Boską — tylko się ze mnie nie śmiej — daruj mi koszulę, którą masz na sobie.

— To niemożliwe! — odpowiedziała zakłopotana siostra.

— Błagam cię, nie odmawiaj mi siostro.

Zakonnica zmięszała się jeszcze bardziej.

— Nie mam jej, — szepnęła. — Dziś rano zabrakło płótna w szpitalu, podarłam ją na opatrunki dla rannych.

Swiatowa pani spuściła głowę, łzy błysnęły w jej pięknych oczach.

— Dziękuję ci siostro, rzekła wzruszona, teraz rozumiem. Szczęścia dać, ani wziąść nie można, trzeba je kupić tak, jak ty je kupiłaś przez miłość Boską i poświęcenie dla bliźnich. I ja znajdę szczęście tam, gdzie ty je znalazłaś.

K O N I E C.

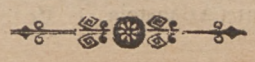

Od Ekspedycyi.

(—) Do Przykopu i Olsztynka. Losów królewieckiej loteryi już nie mieliśmy, więc wysyłamy losy loteryi bydgoskiej.

(—) Rozwiązanie zagadki z numeru 20-go »Gościa« nadesłała Elżbieta Nerowska z Kapliiyn.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 22 maja.

Bydła rogatego spędzono 298 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste - czne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart.rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż 48—52 m. Jałówki i krowy: I kl pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 45—47 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 41—43 m.

Cieląt spędzono 2457 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 72—75 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—66 m., III kl. słabsze ssaki 54 do 58 m., IV kl. starsze słabo odż. 42 -46 m.

Skopów spędzono 1110 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 58—61 m., II kl. starsze skopy 51 - 56 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—49 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Swiń spędzono 11455 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1^1/_4$ roku stare, a) ——— m. b) serniki 42—43 IIk. mięsiste 42—43 III kl. słabo rozwinięte 40 od 41 m.; IV kl. stare świnie a) 38—39 marek.

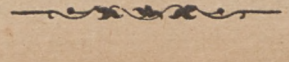

Ucznia

syna porządnych rodziców, przyjmie w naukę rzeźnictwa

A. Krämer,

mistrz rzeźnicki w Olsztynie, ulica Górna.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboszczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Młoda panna,

wyuczona szycia bielizny i gotowania, z porządnego domu, poszukuje zaraz miejsca do wyręczenia pani domu. Adres:

Joanna Warszyńska,
Reetz bei Wittstock
(Kreis Tuchel W/Pr.)

DOM

murowany pod dachówką, o trzech izbach i kuchni, stodółka z balów pod dachówką, do tego 5 morgów ogrodu, studnia w ogrodzie, wszystko w najlepszym porządku, jest w wielkiej wsi kościelnej zaraz lub od 1-go października do sprzedania. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Uczeń

do **składu towarów kolonialnych** potrzebny zaraz. — Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre

✖ *piwo bawarskie* ✖

składowe za 1/8 beczułki 2,75 m

✖ *Piwo brunatne* ✖

1/8 beczułki 1,50 m.

Wosk,

kupuje każdą ilość i płaci dobre ceny

Adler-Drogerie
w Wartemborku.

Szukam pożyczki

1200 do 1500 m.

na pewną hipotekę po 5 procent. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Eleganckie ubrania dla chłopców: wielkość 0—12, (także dla wieku 9—12 lat) krótkie spodnie, bluza, albo jaczka garnirowana lub nie garnirowana.

Po podpadająco tanich cenach

w nie widzianym tu dotąd wyborze.

Ubrania dla mężczyzn,) sukienne
Ubrania dla młodzieńców) — i —
Ubrania dla chłopców) do prania
Paltoty latowe i
Płaszcze z peleryną,
Jopy Loden i do polowania,
Zakiety sukienne, Lüstre i cajgowe,
Spodnie sukienne, cajgowe i skórowe,

Bardzo wielki skład sukna, nowości w udatnych dobrych rzeczach.

Doskonały przykrawacz i własny warsztat w domu do dyspozycyi.

Ubrania według miary

pod gwarancyą za doskonałe leżenie, najwyższym wymaganiom odpowiadające

także bez przymiarki.

Jacob Levy,

rynek nr. 20 — - obok pana Struwe.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała i poleca:

Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa p. t.:

Kwiat Nabożeństwa

czyli Modlitwy św. Getrudy i Mechtyldy objawione tym świętym siostrom przez Pana Jezusa i Matkę Boską.

Zebrał i opracował Ojciec Marcin Kochem, kapucyn.

Dzieło to jest rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były co poświadcza przedmowa autora, który pisze: »Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę, ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą napisał Swięty; bo gdzież chcesz znaleść modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz, że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek, ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większem nabożeństwem.«

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długa, 8 i pół cm. szeroka i 3 cm. gruba. Obejmuje 768 stronnic. Zaopatrzona w aprobatą kościelną.

Ceny na białym papierze:		Ceny na welinowym papierze:	
Płótno brzeg czerwony	1,50	Safian szorstki b. złoty	6,00
Płótno brzeg złoty	2,00	Safian gładki b. złoty	7,00
Skóra brzeg czerwony	3,00	Safian szorstki watowany	9,00
Skóra brzeg złoty	3,50	taż oprawa z rzemykiem	10,00

Zameczek przybija się do każdej oprawy za cenę 50 fen. Na portoryum uprasza się dołączyć 20 fen. Należytość nadsyłać przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej,** Poznań, Rynek 53.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Gwoździe drutowe,
Żelazo w sztabach,
Osie do wozów,
Węgle kowalskie,
Kolczaste płoty druciane,
Cynkową plecionkę drutową,
Sprzęty ogrodowe,
Szafy do lodu,
poleca po jak najtańszych cenach

Louis Riess,
skład żelaza,
Olsztyn, rynek nr. 32.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf" z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger",
Grabie „Puck",
Grabie „Tryumf",
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**
naprzeciw gimnazyum

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Mistrzowi kowalskiemu p. **J. Romahn** sprzedałem **tylko** moją posiadłość w ulicy **Warszawskiej nr. 25** a moją fabrykę pojazdów przeniosłem w ulicę **Lipsztacką nr. 23** obok małego dworca i będzie moim staraniem dotąd okazywane mi zaufanie i nadal utrzymać.

Olsztyn, w maju 1900.

Gustaw Reitzug
fabryka pojazdów,
ulica Lipsztacka 23.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Wartemborku sprzedawaną będzie dnia 29 sierpnia 1900 r. przed poł. o 10-tej posiadłość zapisana w księdze gruntowej Derc nr. 72, na nazwisko handlarza Józefa Bönki, który jest ożeniony w pospolitości dóbr z Elżbietą Pantel. Posiadłość ta ma obszaru 1 hektar 20 arów.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.).